

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 597

Poznań, piątek dnia 27 grudnia 1929

Rok XXIV

Wielki dzień

Wielki to był dzień, ten 27. grudnia roku 1918, kiedy to po przybyciu Ignacego Paderewskiego, przedstawiciela Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, jasnie stało się w Poznaniu. Myśl i słowo, wśród Polaków ziem zachodnich wyrażające się od sierpnia 1914 roku w jakimś magicznym „żeby wreszcie”, stały się czynem. Poszedł on jak ulewna lipcowa nieoczekiwana burza: rozbił błyskawicą i nieomal jednocześnie poniósł po całej Europie, uciszającej się już po strasznych wstrząsach wojny światowej, donośnym grzmotem. Pryskały ogniwa kajdan, jak zmurzałe, przegniłe powróciła, targnięte mocną ręką, która oniemiała ze zdziwienia, że tak słabe właściwie były ich więzania.

Jeszcze w przededniu stali w piketach dumnie przystrojeni na rogach ulic policjanci. Jeszcze koszary pełne były żołdactwa z pruska ucharakteryzowanego, napływającego wezbrana rzeką dokonywującej się demobilizacji frontów do poznańskiego garnizonu. Jeszcze władze pruskie, administracyjne i wojskowe, czyniły wysiłek w duszach zwątpiających, jakoby silnie ster rządów dźwignęły w ręku. Jeszcze urzędnik kolejowy resztkami wiary w wielkość t. zw. Vaterlandu obwieszczał po przybyciu do Poznania pociągu: „Posen, alles aussteigen”. Jeszcze wszystko pozornie czyniło wrażenie, że życie miało toczy się po dawnemu. Jedynie niemieckie oblicza wskazywały, że dokonało się coś nieoczekiwanego, że nastąpiła niezachwiana rzeczywistość przegranej wojny, która runęła na nie całym ciężarem.

I tu przesunął się punkt ciężkości sił: powaliło ich to na ziemię, a nas wzmocniło i dźwignęło do niepojętej potęgi ducha.

Kto żył stanął w szeregu, samorzutnie jakimś tajemnym nakazem dziejowego przeznaczenia wezwany. To szaro umundurowane, z emblematami prusactwa powracające z frontu żołdactwo okazało się w lwiej części kością z kości, krwią z krwi naszą. Tu i owdzie po urzędach, na kolejach pruskim systemem zakneblowane gardła wydały z siebie polski zew. Tam i sam niemający nie nigdy z karabinem wspólnego szary cywil stał się Bartkiem - zwycięzcą. Stróż, i proste kobiety wiejskie, czyniące dla chleba posługi magazynowe w aparacie administracyjnym arsenału poznańskiego, stali się nieomal przez noc współbohaterami powstańczej sprawy. Nieleśni chłopcy, których do niedawna pewny swej władzy stróż bezpieczeństwa pruskiego, policjant niemiecki uważał za istoty niegodne uwagi, stali się współuczestnikami czynu. Wszyscy oni stanęli pospołem do rozprawy krótkiej, lecz decydującej, takim owiani solidarnym duchem, iż wytworzyli siłę dostateczną, by nie tylko pokonać zaborcę, lecz i utrzymać zdobytą redutę.

Poznań stał się w jednym oka mgnięciu obozem pospolitego ruszenia w najpiękniejszym i najjaśniejszym tego słowa znaczeniu. Owiany idea wszystkim wspólna, złączony jednym pragnieniem potargania pęt niewoli był Poznań w on dzień wspaniałym symbolem narodowej solidarności.

W rocznicę tego dnia należy się przeto tym wszystkim, którzy do czynu tego swą ofiarną dolożyli rękę, zarówno tym, którzy w imię najszlachetniejszej bezinteresowności mają szczęście służyć nadal krajowi, jak przedewszystkiem tym, którzy dnia tego życie swe poświęcili na ołtarzu wyzwolającej się Ojczyzny korny, pelen czci i szczerego szacunku pokłon.

A. Ch.

Uroczystości ku upamiętnieniu 11-ej rocznicy powstania wielkopolskiego

Capstrzyk — Uroczysta Akademia

Wczoraj wieczorem rozpoczęły się uroczystości, związane z obchodem 11. rocznicy powstania wielkopolskiego.

Po zbiórce na pl. Bernardyńskim nastąpił capstrzyk ulicami miasta a następnie wymarsz organizacji powstańczych i pokrewnych na plac Wolności. gdzie o godz. 17,15 po przegladzie oddziałów odbył się t. zw. apel poległych a na zakończenie wobec wielotysięcznego tłumy przy wtórze orkiestry wojkowej rozległy się uroczyste dźwięki „Roly”.

Z pl. Wolności olbrzymie tłumy ludności podażyły ulicą Franciszka Ratajczaka do sali Domu Rzemieślniczego.

O godz. 18 olbrzymia sala Domu Rzemieślniczego, przepelniona była publicznością; zajęte były nawet balkony i przedsiönki. Przybyło do 3 tysięcy osób. Na estradzie zajęli miejsca delegacje z sztafarami Tow. Uczestników Powstania Wielkop., Hallerczyków, Zw. Powstańców i Wojaków, Harcerstwa, Stow. Porządku Publ., Młodzieży Akademickiej i in. Wśród obecnych znajdowało się wielu wybitnych przedstawicieli Sejmu i Senatu, władz, duchowieństwa i obywatelstwa.

Wśród uroczystego nastroju, witany burzą oklasków zagał akademję prezes Legionu Wielkopolskiego i prezes Zw. Uczestników Powstania Wielkopolskiego dr. Czesław Meissner.

Przemówienie dr. Czesława Meissnera, prezesa Legionu Wielkopolskiego

Mówca w podniosłych słowach wskazał, że dzień 27 grudnia obchodzi Wielkopolska jako święto wybitnego patriotyzmu dzielnicy naszej. W dniu tym wspominamy się z czcią złożone ofiary i bohaterski czyn powstańców wielkopolskiego. Szczególniejsza cześć należy się tym, co padli na posterunku w walce z inwazją niemiecką.

(W dowód czci zebrani powstają z miejsc).

Obchód rocznicy powstania wielkopolskiego — mówił dalej p. prezes Meissner — przyczyniać się winien do coraz większej spójności i zwartości społeczeństwa dzielnicy naszej a byli powstańcy widzą, że nie czas jeszcze spożądać, że w dalszym ciągu muszą być czynnikami walki o ład i panowanie prawa. Mimo zakusów rozbicia i wytworzenia chaosu pojęć, społeczeństwo wielkopolskie wykazuje coraz większą zwartość. Obchody rocznicy powstania wielkopolskiego muszą być czynnikiem, jednoczącym społeczeństwo Wielkopolski w jednolity organizm, którego nie zdolaliby rozbić żadne wpływy czynników postronnych.

W dowód tego, że wszystko czynimy dla dobra państwa i narodu, czynimy okrzyk: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska.

Zebrani entuzjastycznie podjęli okrzyk i powtórzyli go gromko.

Przemówienie dr. Rydlewskiego, b. prezesa Rady Robotniczej i Zolnierskiej

Następnie przemawiał p. dr. Rydlewski, b. prezes Rady Robotniczej i Zolnierskiej.

Nawiązując do chwili załamania się frontu niemieckiego w czasie wojny światowej w r. 1918, mówca podniósł, że jakkolwiek klęska wywołała w obozie niemieckim przerażenie i konsternację, to jednak już wkrótce okazało się, że Niemcy, okazujący chwilowo pozornie łagodniejszy kurs wobec Polaków, zajęli wkrótce stanowisko jednolite i nieprzejednanie wrogie. Jako b. prezes Rady Rob. i Zoln. p. dr. Rydlewski wskazał na przebieg wypadków, które rozegrały się z chwilą przybycia

do Poznania Ign. Paderewskiego w towarzystwie płk. angielskiego Wade.

Przygotowując się do oswobodzenia, społeczeństwo wielkopolskie zapalało jedną wspólną myślą zwyciężenia najeźdźcy. Ta silna i zbiorowa wola społeczeństwa polskiego zrodziła czyn o reżny powstańca wielkopolskiego, niosący nam wolność, upragnioną przez tyle pokoleń. Dalej p. dr. Rydlewski wskazał na fakt, że w czasie, gdy Komitet Narodowy w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele w dawniejszym swym składzie walczył o zwrot całego zaboru pruskiego, nasłani lewicowcy paraliżowali zagranicą zabiegi tegoż komitetu.

Przemówienie p. dr. Rydlewskiego obfitowało w szereg ciekawych epizodów z osobistych przeżyć i pracy obywatelskiej. Najciekawsze ustępy dotyczyły zachowania się Żydów, zachowyjących pozornie lojalność wobec Polaków a w rzeczywistości rozsiewających zagranicą nieprawdopodobne kłamstwa o Polsce.

W świetle przytoczonych przez mówcę faktów czyn o reżny powstania wielkopolskiego był wydarzeniem brzemieniem, które zaciążyło na szali dziejowej w chwili, gdy rozstrzygały się losy odradzającej się Polski.

Przemówienie red. Wolskiego, prezesa Przewodnictwa Dzielnicy Wlkp. „Sokoła”

Dzień 27 Grudnia — to „dzień krwi i chwały” nie tylko dla Poznania i Wielkopolski, lecz przez nią dla Polski całej, a zarazem dumą i chlubą Sokolstwa Polskiego.

Wybitny udział Sokolstwa w Powstaniu Wielkopolskim i jego przygotowaniu wynikał w naturalnej konsekwencji z całej ideologii sokolej, określonej przez jej twórców.

W roku 1914, w chwili wybuchu wojny światowej, było Sokolów w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku oraz na wychodźstwie w Niemczech zaledwie 14 tysięcy. Nie wiele to było, lecz były to rzeczywiście kadry, które niebawem poważnie zaważyły miały na szali dziejowej.

W domu pozostały tylko kaleki lub specjalnie sprytni w „chronieniu się” przed wojskowością. Ci przeto zbierali młodzież, wychowując ją w duchu sokolim, oraz utrzymywali stały kontakt z druhmami w polu, podtrzymując w nich wiarę, że Polska będzie, byle wytrwać, byle uratować życie dla niej.

Trudno mi nie wspomnieć tutaj o Sokolach - jeńcach, którzy, przedstawiając się poza linie okopów i zapór ogniowych, tworzyli samorzutnie jakoby dobrane gniazda sokole w Francji. Ci wrócili do nas okrzykiem chwały zwycięstwa jako Hallerczycy.

W połowie roku 1918 upadek niemieckiej potęgi wojskowej był już przesądzony. Należało być gotowym.

Dnia 18 sierpnia odbywa się więc w Urbanowie zlot Sokolów Okręgu Poznańskiego. Do ćwiczeń stanęło ogółem 384 druhów i druhien, liczba — jak na czas wojenny — imponująca, a o nastroskach, panujących wówczas wśród Sokolstwa, świadczy fakt, że wtedy to po raz pierwszy publicznie, a przytem bezkarnie w obecności pruskich „polizeirätów” — wściekłych i równocześnie przerażonych tą zuchwałością — zabrzmiał zaintonowany przez Sokolstwo, a przez publiczność z zapalem podchwycony potężny hymn: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród” — i — „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił”.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Prof. Bartel wyjechał do Warszawy

Warszawa, 26. 12. (PAT). Powołany przez Prezydenta Rzplte do utworzenia nowego rządu prof. Kazimierz Bartel wyjeżdża dziś wieczór ze Lwowa do Warszawy.

Straszliwe stosunki w Bolszewji

Paryż, 26. 12. (PAT). W dniu 24 b. m. na posiedzeniu Izby deputowanych w czasie dyskusji nad budżetem min. spraw zagr. dep. Cachin (komunista) wyraził zdanie, że sytuacja gospodarcza Sowietów bynajmniej nie jest rozpaczliwa i że produkcja ich bardzo znacznie wzrosła.

Na wywody Cachina odpowiedział Herriot, zaznaczając, że Sowiety stały się terenem niesłychanych niepokoi i agitacji. Po wsiach dopuszczają się grabieże. Wciąż są dokonywane rozstrzelania. Mówca widział ostatnio listę 235 osób rozstrzelanych.

Zabójstwo polityczne

Leodjum, 26. 12. (PAT). Z Ourgee donoszą, iż nieznani sprawcy zabili strzałami z rewolwerów Włocha nazwiskiem Poloni i ranili brata jego, w którym rozpoznano zabójcę antyfaszysty Orelliego.

Echa zamach na wicekróla Indji

Lahore (Indje), 26. 12. (PAT). W wyniku poszukiwań i rewizyj, przeprowadzonych w kilkunastu domach, policja aresztowała 7 ludzi, podejrzanych o zamach na wicekróla Indji lorda Irvina.

Aresztowani pozostawali w ścisłym kontakcie z akcją kongresu nacjonalistycznego w Indjach oraz ligą młodzieży indyjskiej.

Zgon kardynała

Turyn, 26. 12. (Radjo). Zmarł tu nagle kardynał Giuseppe Gamba, arcybiskup Turynu w wieku 73 lata.

Licytacja wina w Burgundji

(Od naszego korespondenta.)

Maçon, w grudniu.

Małe miasteczko burgundzkie roi się od samochodów. Na ulicach tłumy obcych i ludności miejscowej. Na rynku wznosi się wielki namiot z dużym czerwonym napisem: 65 wystawa win burgundzkich.

Przed namiotem tłoczą się ludzie jak przed kasą cyrku, w którym odbyć się mają zapasy głośnych silaczy. Drewniane podwórki obwieszone różnokolorowymi girlandami i chorągiewkami, pod którymi huczy podniecony tłum. Niema w nim ani jednej kobiety, ponieważ wszyscy zebrali się, aby zadarmo skosztować wina, mętnego jak deszcz, padający w czasie burzy. Za stołami, oblepionymi reklamowymi plakatami każde gospodarstwo sprzedaje swe wino, mające najwyżej trzy tygodnie. — Mężczyźni w czarnych fartuchach nalewają bezustannie moszcz do srebrnych kubków. Promienie słońca, załamujące się w licznych ich rzeźbach, zamieniają napój w kaskadę drogocennych kamieni i krwi. Probieryz podnosi je do góry, poruszając iskrzącymi się barwami, zaciągając się nieustalonym jeszcze aromatem, a potem dopiero zapoznają się z jego smakiem. Następnie

wznoszą wzrok w górę i jakgdyby oczekując stamtąd natchnienia, szukają na zwy, jaką możnaby oznaczyć probowany rocznik. Wino burgundzkie posiada 189 takich nazw.

Największym jednak wydarzeniem dnia jest licytacja win klasztornych, która odbywa się popołudniu. Pod wysokim kamiennym krzyżem oczekuje grupa kupców i ciekawych. Przed starami murami stoją liczne automobile. Licytacja odbywa się w piwnicy, gdzie zgromadzono 28 wiader z winem klasztornych.

Wśród gołych murów piwnicy zgromadził się poważny tłum. W tyle znajduje się 7 olbrzymich kadzi, przybranych barwinkiem. Na wielkiej prasie, którego śruba zrobiona jest z dnia drzewnego, siedzi grupka mężczyzn i koysze nogami na wysokość ośmiu metrów. W pośrodku piwnicy zasiadają o toczeni ciekawymi kupcy ze wszystkich miast Francji i zagranicy, trzymając w rękach katalogi licytowanych win.

W pobliżu kadzi umieszczona jest honorowa estrada, pokryta starym dywanem. Uroczystości tej przewodniczy wójt z siwą brodą. Po lewej jego stronie pisze bez przerwy ośmiu pisarzy sądowych. Po prawej stronie siedzi sekretarz notarialny z lampą o dwu płomieniach i palącą się świeczką. Wywoływacz wywija wielkim młotem.

Wreszcie wójt wstaje i wśród grobowej ciszy oznajmia cenę ustanowioną na wino z działki A winnicy Nicolas Rolin. Z ławek odpowiada mu donośny głos: 13 tys.

Licytacja rozpoczęła. Ze wszystkich stron słychać liczby, które gonią się i podbijają wzajemnie 13 500, 13 800, 14 000. Potem następuje umiarkowanie. Ceny podnoszą się już tylko o 100 franków. Konkurenci powoli odpadają i wreszcie zostaje ich dwóch. Wszyscy wyciągają głowy ku przodowi i słuchają z wyrzeczonymi oczami. W górze wywoływacza, który dotychczas tylko zaznaczał nowe ceny, obecnie zaczyna rozgrywać się prawdziwy dramat.

— 14 600 po raz pierwszy... 14 600, 14 600 po raz pierwszy, 14 600.

— 700.

— 14 700 po raz pierwszy, 14 700.

Uplywa minuta. Sekretarz notarialny z zegarkiem w ręce gasi pierwszy płomień lampy.

— 14 700 po raz drugi, 14 700...

Po chwili ktoś się odzywa: — 15 tys.

— 15 tys. fr po raz pierwszy, 15 tys., 15 tys. po raz drugi i ostatni.

W chwili, gdy gaśnie drugi płomień lampy, ze wszystkich stron odzywają się oklaski a nogi na górze, na prasie zaczynają poprostu tańczyć tango. Wśród ogólnej wrzawy zaledwie słychać głos wójty, który oznajmia:

— Dział A z winnicy Nicolas Rolin przynajmniej się firmie X z Melzu po cenie 15 tys fr za wiadro.

Wiadro ma 456 litrów.

Zgromadzeni w wielkiej gotyckiej podwórzu wieśniacy wznoszą frenetyczne okrzyki; kapelusze lecą wysoko w górę. O rezultacie bowiem licytacji dowiedziano się z wielkiej tablicy, umieszczonej na galerji pierwszego piętra a winiarze pracują w winnicach klasztornych za połowę uzyskanej ze sprzedaży ceny. Ta połowa stanowi wynagrodzenie ich za ich pracę, za trudy całego roku.

Dzisiaj radują się szczerze, gdyż osiągnięta cena zabezpiecza im chleb na przeciąg całego roku. W. Br.

Uroczystości ku upamiętnieniu 11-ej rocznicy powstania wielkopolskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej).

Wiedź o „Rocie“, śpiewanej wobec pruskich policjantów, rozszła się wszędzie, budząc w szeregach sokolich pewność siebie i ducha przeciwności oporu. Reorganizacja szeregów sokolich, przynaglana przez Wydział Związku, robi tem lepsze postępy, a nastroj wytwarza się wszędzie coraz to więcej podniosły i bojowy. Dnia 20 października Wydział Związku, na którego czele stał dh. Bernard Chrzanowski nakazuje: „zaniechać ćwiczeń wolnych i sprzętowych, a gdzie się da, nawet z bronią w ręku odbywać ćwiczenia“.

Wydział Związku, do którego kooptowano jako wiceprezesa dh. dr. Celestyna Rydliewskiego, pracował w ścisłym porozumieniu z tajnym komitetem obywatelskim (na którego czele stał późniejszy pierwszy prezydent miasta sp. Jarogniew Drwęski). W tym komitecie właśnie przedstawiciel Sokola podniósł pierwszy konieczność utworzenia „wydziału wojskowego“, do którego weszli m. in. dr. Rydlowski, Rzepecki i Powidzki.

W protokolarzu Związku z tych dni krótkie coprawda notatki świadczą wszakże o wyjątkowej pracy, mającej na celu przygotowanie powstania i to nie tylko w samym Poznaniu.

Gdy w dniu 10 listopada wybuchła także i u nas rewolucja niemiecka, ster władzy ujmują w swe ręce przezwani Sokoli.

Polski Sejm Dzielnicowy w dniu 3 grudnia odbywa się pod osłoną „Straży Obywatelskiej“, będącej niejako „rozszerzonym Sokolem“ — a w dniu 23 grudnia „Straż“ ta, pod sztandarem Sokola poznańskiego, przyjmuje zwiastuna naszej wolności, Paderewskiego.

Dnia 27 grudnia na ulicach miasta Poznania pierwsza polala się krew — a była to krew sokola... Ziożyli ją razem z życiem swym młodzi Polscy w ofierze sp. Franciszek Ratajczak i Antoni Andrzejewski, pierwsi polegli bohaterzy rozpoczynającego się Powstania Wielkopolskiego. I dużo potem jeszcze tej ofiarnej krwi sokolej popłynęło na wszystkich odcinkach frontu wielkopolskiego.

Chyba słusze ta ofiarna krew sokola jest naszą dumą i chlubą. Krew ta przypieczętowała półwiekową służbę sokolą w okresie niewoli dla niepodległości, dając świadectwo, że Sokolstwo polskie dopełniło swych na dymających złiszczeni roku 63 złożonych ślubów: dla Polski żyć i za nią umierać!

Sokolstwo jest sobie również świadome tego, że śluby te obowiązują nas

i dzisiaj i w przyszłości. I wytrwamy. Stałem ich przypomnieniem będzie nam promienny dzień 27 grudnia i ta ofiarna krew sokola naszych bohaterów. — Wytrwamy!

Przemówienie ks. prał. Prądzyńskiego

Na zakończenie w mocnych słowach przemówił zasłużony działacz narodowy i b. dziekan wojsk wielkopolskich, ks. prałat Prądzyński.

Znakomity mówca wyraził na wstępie pragnienie, aby uroczystość tego święta miłości nie miała charakteru zimnej galówki, urządzanej ku uczczeniu przemijających wielkości. Dobrze jest wracać do swoich pamiętek, aby czerpać z nich moc i siły do dalszej pracy. Jeżeli takim był rok 1918, to nasza zasługa, że byliśmy narodem wartościowym, który wolność swą zachował mimo blasku zaborczego tronu.

Nie bądźmy jednak skłonni do przypisywania zasługi tylko sobie, lecz pamiętajmy, jaka była ogólna ofiarność i pragnienie wielkiej mocarstwowej Polski. Pamiętajmy, że tylko w ofiarności i poczuciu odpowiedzialności narodu wyrastają potęgę i moc, a nie trzeba składać wstydlivego na karb państwa. Jako narodowi, obdarzonemu przez Opatrzność wielkimi zdolnościami, potrzeba nam enoty karneści. Mówią, że „Rotę“ należy złożyć w rupiecie. Jednakże tak nie jest: trzeba i młodym pokoleniom przypomnieć, że był czas, gdy Polskę gnębił zaborca i najeźdźca. Trzeba nam wychować szeregi karne, pełne miłości Ojczyzny, dzielne, spartańskie, czuwające w pracy, umiające w razie potrzeby obrony ująć w sprawne dłonie żełazo. Trzeba w każde dziecko wpać przekonanie, że Polska jest i musi być wielkim krajem. A jeśliśmy przetrwali, to dlatego, że byliśmy wierni barwom ojczystym i świętej wierze ojców.

Dostojny mówca, wskazując na sposób myślenia społeczeństwa wielkopolskiego, podkreślił, iż zawsze było ono tak bardzo wszechpolskie, że trudnoby mu wyobrazić sobie Polskę bez któregośkolwiek miasta a tem więcej zaboru. Wspomnijmy sobie to drogie miasto Poznań, najcenniejsze w Polskiej koronie i wzniesmy okrzyk: „Miasto Poznań niech żyje!“

Okrzyk ten podjęło audytorjum z wielkim entuzjazmem.

Na zakończenie z tysięcy piersi popłynęły dźwięki „Roty“.

W czasie podniosłej uroczystości deklamacje „Pacierz za umarłych“ Or-Ota i „Przed Twe Ołtarze“ Romana Krecznera wygłosiła p. d-r. Marja Kućnerowa, zyskując uznanie zebranych.

wszystkie straże Waszyngtonu, lecz pożar udało się ugasić dopiero po trzech godzinach uciążliwej pracy.

Ponieważ w skrzydle tem znajdowała się przeważna część biur, jak równ eż gabinet prezydenta Hoovera, zachodziła obawa, że pastwa płomieni paść mogą ważne papiery państwowe. Jednakże dzięki wysiłkom straży pożarnej, wszystkie dokumenty państwowe i historyczne udało się zawnazsu usunąć. Przy wynoszeniu papierów państwowych pomagał osobiście prezydent Hoover.

Ogień i woda wyrzadziły szkody na przeszło 100 tysięcy dolarów.

Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej krótkie zwarcie w przewodach elektrycznych. Północno-zachodnie skrzydło pałacu zostało doszczętnie zniszczone wskutek czego musi być odbudowane od fundamentów. Prezydent zaimie tymczasowo inny pokój a biura przeniesione będą na drugą stronę ulicy.

Dzięki przytomności umysłu prezydenta, licznym rzeszom dzieci, zebranych w Białym Domu nie się stało. Gdy prezydent dowiedział się o wybuchu ognia, polecił grać orkiestrze, aby odwrócić uwagę dzieci od wypadku — Dzięki temu uniknięto ewentualnej paniki.

Samobójstwa w Berlinie

Berlin, 26. 12. (Radio). Od wigilji do wieczora drugiego święta policja berlińska zanotowała 12 wypadków samobójstw.

Echa włamania do banku

Wiedeń, 24. 12. (AW.) Ubiegłej nocy policja wiedeńska została zawiadomiona przez policję w Bytomiu, że bandyci, którzy dokonali napadu na Bank Przemysłowców w Bytomiu, prawdopodobnie zbiegli przez terytorjum Austrii. Jak się zdaje, bandyci istotnie zbiegli przez Austrię do Włoch.

W ubiegłą sobotę jeden z policjantów wiedeńskich zauważył na ulicy samochód niemiecki z 5 pasażerami. Szofer samochodu pytał policjanta o pewne wskazówki. Zachodził podejrzenie, że byli to bandyci z Bytomia, którzy przez Wiedeń udali się na południe.

Książęta włoscy u Papieża

Rzym, 26. 12. (Radio). Dzisiaj Ojciec św. przyjął w małej sali tronowej parę książęta Aosta, księcia Spoleto, księcia Abruzzów oraz hrabię Turynu wraz z ich otoczeniem. Goście papiescy przybyli w towarzysztwie ambasadora włoskiego, hr. del Vecchi. Po audjencji u Papieża złożyli oni wizytę podsekretarzowi stanu, kardynałowi Gaspariemu, poczem udali się do bazyliki św. Piotra. Następnie podsekretarz stanu rewizytował gości w Kwirynale.

Książę Aosta wręczył Ojcu św. w darze bezcenne dzieło sztuki złotniczej z 18. wieku, przedstawiające miniaturowy złoty ołtarz, wysadzany drogotennymi kamieniami. Papież obdarzył księcia różnami a pozostali goście medalami jubileuszowymi.

**DEFICYT HANDLOWY
MOŻE KAŻDY Z NAS ZWALCZAĆ
KUPUJĄC TOWARY KRAJOWE**

Pożar w Białym Domu

Jedno skrzydło rezydencji prezydenta Stanów Zjednoczonych spaliło się do fundamentów

Nowy Jork, 26. 12. (Radio). W Białym Domu, siedzibie prezydenta Stanów Zjednoczonych, wybuchł w wigilję Bożego Narodzenia pożar. Po godz. 20-tej, gdy prezydent i jego

małżonka byli zajęci rozdawaniem gwiazdki zaproszonym dzieciom, w zachodnim skrzydle pałacu powstał ogień, który zaczął się szybko rozprzestrzeniać. W krótkim czasie nadjechały

mogącym przyprawić nie tylko o ciche uczucie, ale o wybuchowy entuzjazm młoda dziewczyna. W głosie jego, jakby umyślnie zmatowianym, brzmiała nuta poważnego spokoju, głębokiego przemyslenia i szczerości, graniczącej niemal z apostołstwem. Prawda, która splaywała z ciemnych krwistych ust, zarysowanych lukiem na młodej twarzy, odzwierciedlała się jakby dla kontroli w myśliciach oczach, obrzeżonych od dołu pogiębiąjąca sinicą od góry — gestem kępami brwi tak czarnych, że aż w odcień granatowy wpadających. W Dobieckim nie było rasy, była jednak w nim zarowa, młoda siła, a urokiem tej siły wiedzioną piękna dziewczyna przywierała napięciem swej uwagi do każdego słowa tych ust, które zapewne i cieplej też przemawiać umiały.

Niestety, społeczeństwo polskie nie orientuje się jeszcze należycie w doniosłości morza dla naszej egzystencji państwowej — przechodził Dobiecki do nowej myśli, pokonawszy przeciwników.

Pan ma rację, Polak nie rozumie morza, nie czuje jego mocy w sobie. Przeważnie zna je tylko jako kąpielisko i wesołą pływaczkę — salon lotni — przeznaczony dla odpoczynku i zaba-

wy. Tam w głębi kraju, po swoim powrocie do codziennego warsztatu pracy zapomina o nim, bo może na przyszły rok paszporty będą tańsze i można będzie skorzystać z wykwinniejszych salonów letnich w Ostendzie, Blankenberge, Bretanji lub Biarritz.

Soplica zauważył na smukłej twarzy panny Basi szczerą aprobatę. Zdawało się, że ręce jej drobne złożyły się w tej chwili do oklasku, jak wtedy w restauracji Dancigerhofu po odprawie danej przez stryjka Macieja — wielkiemu Stinnowi.

Nie dostrzegł jednak Soplica wyrazu twarzy panny Kasi, nie polpał tych spokojnych rumieńców, które wykłwity na jej policzkach, a nie mógłby zgola widzieć tego oszkleńcia jej zrenic, tych łez, które przemocą powstrzymywała pod opuszczeniem powiekami. Niestety Soplica cały był zajęty obserwacją dziecinnej twarzyczki panny Baśki, która natarczywie przypominała mu obraz raz już, choć bardzo dawno, widziany.

— Ej, profesorze! czuję, że pan do mnie pie! — polapał się w aluzji Butrymowicz. — Ale dlaczego macie wy magać od człowieka przyzwyczajonego do wygod, aby na starość z nich zrezygnował tylko dlatego, że racja pa-

trjotyczna wynalazła sposób spędzenia lata i leczenia reumatyzmu nad własnym, nieprzystosowanym do tego morzem? Zróbcie tu coś, urządzić... zobaczmy...

— Aha, stryj tylko na gotowe? — wtrącił nagle zmieniony już młody Butrymowicz.

— A nie laska zakasać rękawy i trochę popracować nad tem urządzeniem?

— Popracuj ty! — odciął się oburzony stryj. — Jesteś młody, więc możesz i czas na ciebie. Ale tobie w głowie poezja.

— Zapewne dlatego, stryju, że w kieszeni pustka.

— Myślę, że odwrotnie — pospieszył stary Butrymowicz z repliką. — Zamiast wypisywać sonety i poematy na cześć fal Bałtyku, wbił tu pierwszy pal własną ręką, polóż cegłę.

— Zgoda, ale niech stryj wyasygnuje na ten pal i na tę cegłę.

Soplica z podziwem zauważył, że oc... panny Baśki teraz w ten sam sposób patrzyły na młodego Butrymowicza, któremu trzęsła się nad wysokim czołem sfalowana plowa czupryna.

— Czyżby więc to był sposób patrzenia panny Baśki?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MIECZYSLAW JAROSŁAWSKI

ANDRZEJ SOPLICA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

105)

Dobiecki powiedział tak stanowczo, z takim przekonaniem, bijącym z pięknej, ascetycznej jego twarzy, że Butrymowicz nie zdobył się na wyraźny protest.

— No, no nie wszyscy są tego zdania. A z tem polskim morzem to też trochę przeholowano.

Dobiecki uśmiechnął się ledwie dostrzegalnie. Soplica zrozumiał, że tak samo był pobłażliwy dla przekonania Butrymowicza, jak i on. Czemż jednak podtrzymywał tę dyskusję? O co mu chodziło? — A może o kogo?

— Uważnie obserwował zebranych. — Spostrzegł, jak Baśka słuchała tego, co mówił Dobiecki z wlepionym weń wzrokiem, spostrzegł dalej, że Dobiecki, mówiąc, jakby czerpał energję, wyraz i natchnienie z wpatrzonych weń oczu dziewczyny. Oczyma, które odrazu, nie dziwił

KALENDARZYK

Piątek, 27 grudnia 1929.

Słońce: wschód 8,03 — zachód 15,04 —
długość dnia 7 godzin 41 min.
Księżyc: wschód 4,42 — zachód 13,08 —
przed nowiem.
Kal. rz.-kat.: Jan Ew. — jutro Młodzian-
ków.
Kal. słow.: Radomyśl — jutro Godziszew.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Sylwestra Czabajskiego o godz.
15 z kaplicy Św. Józefa na cmentarz
Farny.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica
Fr. Ratajczaka 12 — Apteka pod Bia-
łym Orłem, Stary Rynek 41. — Ap-
teka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Lazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. Mar-
szalka Focha 72.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickie-
wicz 22.
Wilda: Apteka pod Koroną, Górna Wil-
da 61.

Pogotowie Ratunkowe Związku Leka-
rzy, ul. Pocztowa 30, dyskuruje we dnie
i w nocy. — Telefon 55-55.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Pan Twardowski” — balet Ró-
zyckiego.

Teatr Polski

DZIŚ — „Adwokat i róża”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Rywal”.

Straszny wypadek

W pobliżu Orli w powiecie między-
chodzkim nad torem kolejowym Sza-
motuły — Międzychód spłoszyły się ko-
nie, zaprzężone do powózki, w której
znajdowało się ośm osób i wpadły pod
nadjeżdżający pociąg.

Skutki wypadku były katastrofalne.
Siedmioletni Henryk Lotte poniósł
śmierć na miejscu a ciężko pokaleczeni
zostali Anna i Herta Schumann oraz
Hildegarda i Herbert Schmalowie, wszy-
scy z Orli Wielkiej w powiecie między-
chodzkim.

Rannych odstawiono do szpitala w
Sierakowie. (k)

Dziecko pogryzione

przez szczury

(k) Wczoraj na ranem wydarzył się
charakterystyczny wypadek, rzucający
ponure światło na stosunki mieszkani-
owe naszego miasta.

W altance, mieszczącej się na po-
dworzu jednego z domów przy ul. Wy-
spiańskiego mieszka pewna rodzina.
Wczorajszego rana domowników zbu-
dził dochodzący z altany rozpaczliwy
krzyk 8-miesięcznej dziewczynki.

Jak się okazało, na dziecko rzuciły
się szczury i pogryzły mu dotkliwie le-
wą rękę.

Przybyli na miejsce lekarz pogoto-
wia opatrzył małeństwo, które pozosta-
ło pod opieką rodziców.

Usiłowane samobójstwo

W Ostrowie usiłował popełnić samo-
bójstwo bronią palną B. Urbaniak,
zam. w Ostrowie przy ul. Raczkowskiej.

Przyczyny usiłowanego samobójstwa
nie udało się ustalić. (k)

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś, w piątek, nieodwołalnie po raz
ostatni świetna komedia p. t. „CZARNE
DOMINO” z niezrównanym i ulubionym
Harrym LIEDTKE w roli głównej.

Jutro, w sobotę, z niebywałą zainte-
resowaniem oczekiwana
UROCZYSTA PREMIERA
NAJWIĘKSZEGO FILMU ŚWIATA p. t.

Arka Noego

„ARKA NOEGO” — to bezsprzecznie
największy film, jaki dotychczas ukazał
się na ekranach świata. Jest to jeden z
tych nielicznych meteorów, jakie kosm-
tem wielu milionów dolarów wyproduk-
owano na chlubę kinematografii świato-
wej. Fascynująca treść filmu, osnuta we-
dług głośnej powieści Derryl Francis Zan-
ducka, rozgrywa się w 2 epokach biblij-
nej i nowoczesnej. Wstrząsające wra-
żenie wywołują niezwykle efektownie zre-
alizowane sceny potopu oraz strasznej ka-
tastrofy ekspresu Paryż-Konstantynopol.
Z niebywałym dotychczas rozmachem
przedstawiono sceny orgii pogańskich i
uroczystości ku uczczeniu „złotego ciela”.
Role główne grają po mistrzowsku:
piękna DOLORES COSTELLO (niezapom-
niana bohaterka „Bestji morskiej”), GE-
ORGE O'BRIEN, bohater „Wschodu słoń-

ca”, NOAH BEERY, który tak żywo tkwi
jeszcze w pamięci kinomanów poznań-
skich jako okrutny dozorca w filmie „Bez-
bożne dziewczę”.

Wspaniały ten arcyfilm zrealizował
kosztem 2 milionów dolarów słynny reży-
ser Michał Kertesz. Nad filmem praco-
wano bez przerwy 2 lata i nakręcono oko-
ło 30 000 metrów taśmy.
„ARKA NOEGO” na całym świecie po-
biła wszędzie wszystkie dotychczas noto-
wane rekordy powodzenia.

Bilety na UROCZYSTĄ PREMIERĘ so-
botnią są do nabycia dziś, w piątek przez
cały dzień bez przerwy w firmie S. Ka-
mąjski — jutro zaś od godz. 12—2 w po-
pry kasach „Słońca”. Ze względu na
spodziewany natłok uprasza się o jak naj-
wcześniejsze zakupowanie biletów.
P. 3339.

Izba deputowanych o francuskiej polityce zagranicznej

Dyskusja nad budżetem min. spr. zagr.

Paryż, 26. 12. (PAT). Na dzisiej-
szym posiedzeniu Izby dep. kontynu-
owano dyskusję nad budżetem min.
spraw zagr.

Herriot zaznaczył, że piękny projekt
federacji europejskiej winien się szyb-
ko urzeczywistnić. Federacja ta, zda-
niem mówcy, winna być oparta na za-
sadach równości i wolności przyznając
małym państwom te same prawa, co
wielkim mocarstwom. Briand oświad-
czył, że idea związku europejskiego
sprzeciwia się zasadniczo idei, która
przyswierała przy tworzeniu się unii
celnej Herriot wyraża Briandowi uzna-
nie za wysunięcie idei zjednoczenia się
narodów europejskich. Mówca przypo-
mniał, że swego czasu zaproponował w
Genewie podpisanie protokołu, stwier-
dzającego łączność pomiędzy zagadnie-
niami rozjemstwa, bezpieczeństwa i roz-
brojenia. Protokół ten był koncepcją
francuską, odpowiadającą duchowi hi-
storii i logiki. Mówca wyraził dalekie za-
dowanie z podpisania paktu Briand-
Kellogg, wyraził jednak nadzieję, że nie
będzie on antytezą protokołu genewskie-
go. W końcu oświadczył, że będzie po-
pierał rząd w jego dążeniach do orga-
nizacji pokoju.

Z kolei dep. Dubois zaznaczył, że e-
wakuacja Nadrenji jest związana i uzależ-
niona od sprawy komisji odszkodowa-
nia, która posiada możliwość kontrolo-
wania, czy Niemcy wykonały w zupeł-

ności swe zobowiązania. Mówca wyra-
ża przekonanie, że plan Younga ma
przedewszystkiem na celu skomercjali-
zowanie długu niemieckiego i że nie
jest on ostatecznym rozwiązaniem za-
gadnienia długów. Skądinąd odbiera
on Francji wszelką możliwość wykony-
wania kontroli. Dep. Dubois krytykuje
likwidację komisji odszkodowań, która
stanowiła potężny czynnik kontroli i
sankcyj karnych wobec Niemiec.

Wobec wyrażenia przez dep. Dubois
zaniepokojenia w związku z ewakuacją
Nadrenji, Briand zaznaczył, że liczeb-
ność wojsk okupacyjnych w chwili o-
becnej jest ta sama, co poprzednio.

Następnie Tardieu zaznaczył, że rząd
nie odjedzie do Hagi w nastroju nie-
pewności, niezdecydowania i dwuzna-
czności i zażąda w odpowiednim czasie
dyskusji w parlamencie. Rząd weźmie
na siebie odpowiedzialność, żądać jed-
nak będzie, aby i Izba od niej się nie
uchylała.

W dalszym ciągu dyskusji dep. so-
cjalista Bibie wyraził żal z powodu te-
go, że Hiszpanja nie została zaproszona
na morską konferencję rozbrojeniową
w Londynie.

Briand odpowiedział na to, że jak-
kolwiek kraj ten nie został zaproszony,
to jednak Francja interesami jego zaj-
mowała się w czasie konferencji z peł-
nomocnikami hiszpańskimi.

Mowa min. Brianda

W dalszym ciągu dzisiejszego po-
siedzenia Izby dep. Briand zaznaczył,
że współpraca jego z premierem Tar-
dieu jest i pozostanie serdeczną, mimo
wszelkich prób rozłączenia ich. Mi-
nister zaznaczył, że Francja, prowa-
dząc rokowania w sprawie traktatu
lokarneńskiego, zawsze dbała o to, aby
nie poświęcać interesów żadnego na-
rodu małego. Polski minister spraw
zagranicznych — mówił Briand — nie
obawia się zbliżenia francusko-nie-
mieckiego. Pakt taki — zdaniem mów-
cy — może jedynie zwiększyć bezpie-
czeństwo Polski. Briand dodaje, że
min. Benesz wyrażał się w tym samym
duchu. Minister przypomina dalej, że
przyczynił się do usunięcia poważnych
trudności, powstałych w związku z ple-
biscytem na G. Śląsku. Niesprawie-
dliwe jest więc pomawianie Francji
o egoizm.

Mówca stwierdza znaczne po-

stępy, dokonane przez pacyfistów od
czasów Locarna, zdaje sobie jednak
sprawę ze wstrząsów, jakim ulegają
sumienia ludzkie, albowiem łatwiej
jest dosłuchiwać się w tym lub innym
narodzie akcentów bohaterstwa niż
słów pokoju. O ile jednakże okaże się
to koniecznym — mówił Briand —
sam pójdę jak pielgrzym, aby głosić
hasła pokoju. Sądzę, że jeśli pragnie
się pokoju, należy go przygotować
przez zawieranie paktów takich, jak
paryski.

Odpowiadając na różne krytyki
pod adresem polityki zagranicznej
Briand mówił: Opozycja nie wskazu-
je nam, czem obecną politykę można
zastąpić, jeśli wszakże uważa ona, że
rząd błądzi, niech weźmie odpowie-
dzialność za uchwalenie rezolucji, od-
powiadającej jej stanowisku. Jeszcze
nie jest późno, pociąg do Hagi jeszcze
nie odjechał.

blicznych — narodowych a wkrótce
potem dała się poznać publiczności na-
szej szeregiem udatnych występów i
pozyskała powszechne uznanie.

Obecnie Kółko Muzyczne cieszy się
wielkim wzięciem, gdyż zarówno do-
brze władza instrumentami dętymi
jak i smyczkowymi. (z.)

Gwiazdka dla ubogich

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia p.
wez. Św. Józefa parafii Farnej urzą-
dziło w zakładzie Św. Józefa gwiazdkę
dla ubogich.

Po serdecznej przemowie probosz-
cza, ks. prałata Stychla i odśpiewaniu
kolend podzielono się tradycyjnym o-
platkiem, poczem obdarowano 130 ro-
dzin obfitymi darami, składającymi
się z artykułów żywnościowych i
odzieży. Rozradowani uczestnicy, po-
dejmowani następnie kawą i plackiem,
spędzili kilka chwil miłych w podnio-
słym nastroju.

Równie piękna uroczystość gwiazd-
kowa odbyła się w ochronie Farnej
dla najbiedniejszych dzieci przedszkol-
nych, uczęszczających do ochronki. Ob-
darowano 160 dzieci zabawkami, słody-
czkami, odzieżą itp.

Do serduszek swych najmłodszych
parafian przemówił proboszcz, ks. pra-
łat Stychel, objaśniając w dostępnych
słowach znaczenie Gwiazdki Betleem-
skiej. (k.)

Echa wypadku kolejowego pod Samostrzelem

W związku z wykołajeniem się w
dniu 23 bm. pociągu tranzytowego pod
Samostrzelem w powiecie wyrzyskim
okazało się, że główną winę ponosi kie-
rownik parowozu Feliks Wilczyński,
który przejechał sygnał ustawiony na
„stój” i wjechał na tor boczny, gdzie
parowóz się przewrócił.

Wilczyński w czasie wypadku zła-
mał lewą nogę a palacz Antoni Bie-
chorski doznał wstrząsu mózgu. Oba
rannych przewieziono do szpitala w
Bydgoszczy.

Po przybyciu pociągu rezerwowego
do Bydgoszczy 16 pasażerów lekko ra-
nionych odłamkami szkła zgłosiło się
do opatrunku. Mimo zatarasowania
jednego toru przez parowóz ruch kole-
jowy nie był wstrzymany. (k.)

Bójka na ulicy

(k) We wtorek późnym wieczorem
doszło do krwawej bójki pomiędzy kil-
koma przechodniami na ul. Gąsiorow-
skich. W czasie bijatyki został ranny
w rękę przypadkowy świadek zajścia,
33-letni Stanisław Nowaczyk, zamiesz-
kały przy ul. Gąsiorowskich 11.

Nowaczyka opatrzone na miejscu.
Sprawcy zajścia zdolali umknąć przed
przybyciem policji.

Pożary na prowincji

W Mogilnie nieustalonej przyczyny
powstał pożar w zagrodzie Andrzeja
Czerniejewskiego. Spalił się dach do-
mu mieszkalnego. Szkoda wynosi o-
koło 4 tys. złotych.

W Gruszczyźnie w pow. poznańskim
powstał pożar u gospodarza Włady-
sława Weneta. Spaliła się stodoła,
narzędzia rolnicze i zboże, wartość
około 10 tys. złotych.

W dochodzeniach wstępnych nasu-
nęło się podejrzenie, że ogień spowo-
dowany został podrzuceniem niedopał-
ka przez lekkomyślnego i nieznanego
przechodnia. (k.)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

KRONIKA MIEJSCOWA

— * Stow. Młodzieży Polskiej pod we-
zwaniem Św. Alojzego (Fara) urządziło do-
rocznym zwyczajem w zamkniętym kółku
dzielenie opłatki, które odbędzie się w po-
niedziałek, 30 grudnia br. o godz. 19.30 w
salce Kola Seniorów, al. Marcinkowskie-
go 26. — Ważne zebranie stowarzyszenia
odbędzie się w niedzielę, 5 stycznia 1930 r.
o godz. 19 w sali OO. Jezuitów, ul. Do-
minikańska 8. — „Gotowi”

— Zw. Niższych Funkc. Państw. Koło
Poznań - Miasto. Nadzwyczajne ważne
zebranie odbędzie się dnia 8 stycznia 1930
o godz. 19 w lokalu p. Tomczyka przy ul.
Wroneckiej 13. Na porządku obrad wy-
bór nowego skarbnika.

— * Z kół przemysłowych donoszą
nam, że za zastąpi na polu gospodarczym
i społecznym zostali odznaczeni krzyżem
oficerskim orderu Odrodzenia Polski p.
dr. inż. Ada mKreglewski, członek Zarzą-
du S. A. H. Cegielski w Poznaniu, oraz p.
Franciszek Maciejewski, dyrektor fabryki
„Wlkp. Wytwórnia Chemiczna” S. A. Po-
znań i wiceprezes Zw. Fabrykantów w Po-
znaniu. — Krzyż kawalerski orderu Odro-
dzenia Polski otrzymał p. inż. Teofil
Wdziękowski, członek Izby Przemysłowo-
Handlowej w Bydgoszczy.

— * Z Uniwersytetu Poznańskiego. Dy-
plom i tytuł magistra praw uzyskał p. p.
Edward Zieliński z Ostroga na Wołyniu
i Stanisław Hoppe z Małego Miedromierza
(Woj. Poznański), a dyplom z tyt. magi-
stra nauk ekonomiczno politycznych p.
Józef Górczyński z Torunia. — Dyplom
magistra filozofii uzyskali: w zakresie
chemii pp. Seweryn Krzyżański z Ober-
hausen (Niemcy), Jadwiga Marchlewska z
Poznania, Feliks Modrzejewski z Friede-
berga na Śląsku niemieckim i Arnold
Renc z Płocka w woj. warszawskim. —
W zakresie botaniki p. Stanisława Roba-
kowska z Siewierza w woj. kieleckim. —
W zakresie fizyki p. Alfons Zajackow-
ski z Rzeszowa w woj. lwowskim. — W
zakresie matematyki p. Izabella Kilmę
z Poznania. — W zakresie pedagogiki p.
Szajnerman Roman z Łelowa (woj. kielec-
kie). — W zakresie filologii francuskiej p.
Graja Ludwik z Pleszewa (woj. poznań-
skie).

Z WIELKOPOLSKI

— * Nowemiasto n. Wartą. (Z Tow.
Przemysłowców.) Na ostatnim zebraniu
Tow. Przemysłowców omawiano sprawę
założenia Banku Ludowego. W tej spr-
wie wybrano komisję, w skład której we-
szli pp.: Jan i Bronisław Czarczyńscy,
Szczepan Kielbowski i Ignacy Nawrocki.

— (Nieszcześliwy wypadek) Zatrud-
niony w tartaku w majątności Kleka ro-
botnik Franciszek Cichon z Kleki obra-
biał słup, przyrzecem ugodził się siekierą
w prawą nogę tak silnie, że przeciął but
i zarazem uciął palec u prawej nogi. —
Ściągnawszy but, wytrząsnął z niego u-
cięty palec. Okaleczonemu udzielił pomo-
cy p. dr. Dogs. (an)

— * Bydgoszcz. (Nieuczciwy służący.)
W Nowej Wilejkiej skradziono gospo-
darzowi Gustawowi Dietrichowi 100 zł
gotówki. Jak się okazało, kradzieży do-
puścił się jego parobek.

— (Kradzież) W Brzozie włamano się
w tych dniach do mieszkania Franciszka
Szpetkowskiego i skradziono futro i inną
garderobę, wartości kilkuset złotych. (k)

Zaczadzenie się gazem

W Miejskiej Górze, zmarł wskutek zaczadzenia się gazem węglowym stróż tamtejszej cukrowni, 41-letni Wojciech Konik z Sierakowa w pow. rawickim. Zaczadzenie nastąpiło wskutek własnej nieostrożności nieszczęśliwego. (k)

SPORT

Hokej na lodzie

Pierwsze spotkanie o puchar Spenglera w Davos zakończyło się zwycięstwem Hokejklubu Davos, który pobili zespół studentki Oxford Canadians w stosunku 6:3. (Radjo.)

Hokej

W finale turnieju w Barcelonie Niemcy pokonały Holandję 4:0 (2:0). O trzecie i czwarte miejsce walczyły Belgja i Hiszpanja. Spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Również wynikiem remisowym 2:2 zakończyło się spotkanie Francja — Szwajcaria. (Radjo.)

Hokej na lodzie

Zapowiedziane na drugie święto spotkanie pomiędzy „Warta” i „A. Z. S.” z powodu odwilży nie odbyło się.

W Warszawie „A. Z. S.” I — „A. Z. S.” II 6:1 (2:0, 2:0, 2:1). Bramki dla zwycięzców strzelili Adamowski, Gaszczyński i Żebrowski II; dla pokonanych Lipowski.

We Lwowie „L. T. L.” — „Czarni” 5:2, „L. T. L.” — komb. „Lwówianka” i „Czarni” 4:2. (Tel. wł.) T. S.

W spotkaniach zagranicznych osiągnięto następujące wyniki: drużyna kanadyjska — Eislaufverein Fuessen 13:1 (5:0, 4:1, 4:0). Poetzleindorfer Sportklub — A. C. Wiedeń spotkanie o mistrzostwo 8:0 (1:0, 4:0, 3:0). Eislaufverein Wiedeń — Eislaufverein Budapeszt 5:1 (2:0, 2:0, 1:1). „E. A. C.” Davos — Uniwersytet Oxford 2:1 w Davos, „E. A. C.” Chamonix — drużyna londyńska 1:0 w Chamonix, Brändenburg — Eishockeyklub Stuttgart w Stuttgarcie 4:1. (Radjo.)

Narciarstwo

Zakopane, 26. 12. (Tel. wł.) Zapowiadające się świetnie przed świętami wa-

runki sportowe uległy z powodu wzrostu temperatury radykalnej zmianie. Naznaczone na drugie święto na godzinę 12 skoki na Krokwi odbyły się w najgorszych warunkach, przy silnym wietrze halnym oraz 4 stopniach ciepła. Wobec tego osiągnięte wyniki należy uważać za bardzo dobre. Z powodu nikłej pokrywy śnieżnej nie obyło się też bez wypadku. Aleksander Rozmus upadł przy trzecim skoku i tak nieszczęśliwie uderzył głową o kamień, że bezprzytomnego musiano go odwieźć do szpitala, gdzie przeprowadzono natychmiastową operację. Życiu jego jednakże nie nie zagraża. Widzów zebrało się około 4000 osób.

Wyniki skoków są następujące: 1. Czech Bronisław nota 18.41 (skoki 35 i 49 mtr.), 2. Szostak Karol 17.27 (42 i 43.5), 3. Rozmus Aleksander 17.25 (32 i 42), 4. Cukier Franciszek 16.77 (47 i 44), 5. Mielicki, 6. Lorek Eug., 7. Myszkowski Tadeusz, 8. Serafin, 9. Gardula, 10. Koleszard Piotr.

W klasie młodszych: 1. Marusz Andrzej 14.44 (29 i 37), 3. Faecher, 4. Marusz III. O godz. 18 odbył się w sali „Sokoła” jubileuszowy walny zjazd delegatów P. Z. N., który przeszedł w bardzo uroczystym nastroju. (A. K.)

Spotkanie międzyuniwersyteckie Oxford i Cambridge w St. Moritz przyniosło zwycięstwo Cambridge'owi w stosunku 85:76.

W skokach narciarskich na skoczni olimpijskiej w St. Moritz najlepsze wyniki uzyskał Muelbauer, który m. in. miał udany skok na 56 metrów. (Radjo.)

Pięściarstwo

Niemcy — Polska, spotkanie między państwowe, odbędzie się 6 stycznia w Katowicach w kinie „Kapitol” o godz. 11-tej przedpołudniem. W drużynie niemieckiej zajądą zmiany: ponieważ zawodnicy berlińskiego „Herosu” uzyskali zwolnienie i startują w dniu tym w zawodach o drużynowe mistrzostwo Niemiec. Baechlera zastąpi Fuchs (Maccabi), a Volkmar — Seelig. Zawody prowadzić będzie sędzia Węgier. (Tel. wł.) T. S.

Piłka nożna

„Naprzód” Lipiny — „Sportfreunde” Wrocław 5:0 (4:0). Spotkanie powyższych drużyn, które odbyło się w Lipinach, zgromadziło około 5000 osób i przyniosło Polakom nadszpedziewanie piękny, lecz zupełnie zasłużony sukces. Bramki zdoby-

li: Stefan 2, Kumor, Nastula, Kaczmarczyk po jednej. W drużynie „Sportfreunde” grali znani gracze reprezentacyjni polskiego Śląska — Goerlitz, Szeliga i Hermann, którzy studują obecnie we Wrocławiu.

„Amatorski K. S.” Królewska Huta — „Sportfreunde” Wrocław 3:1 (1:0). W drugie święto goście wrocławscy ulegli w Królewskiej Hucie, nie pokazawszy lepszej gry, niż dnia poprzedniego. Bramki dla gospodarzy strzelił Urbanczyk 2 oraz Jędraszek jedna. (Tel. wł.) F. G.

„Amatorski K. S.” Król. Huta — „Ruch” 3:1 (2:0). W pierwsze święto „Ruch” uległ na własnym boisku. (Tel. wł.) F. G.

Wyniki zagraniczne — Berlin: Hertha BSC. — „Tennis-Borussia 5:3; okręg połudn. — okręg zachodni 2:2; okręg północno-wschodni 5:3; Marsylja: Eintracht (Frankfurt) — Olympique 4:2 (1:2); Titania — Kickers 9:2; Lipsk: Sparta (Praga) — Wacker i Fortuna komb. 9:1; Kolonja: Suelz — Sp. Vgg. Fuerth 4:2; Paryż: Eintracht (Frankfurt) — AC. Paris 2:1; Madryd — Paryż 2:1; Slavia (Praga) — Red Star Olympique 2:1; Medjolan: Hungaria — Ambrosiana 3:2; FC. Milano — Hungaria 3:2; Londyn: o mistrzostwo ligi angielskiej: Manchester City — Aston Villa 2:0; Blackburn-Rovers — Sunderland 5:3; Bolton-Wanderers — Burnley 1:1; Sheffield Wednesday — Everton 4:1; Leicester City-Grimsby Town 4:1; Leeds United-Derby County 2:1; Manchester City — Birmingham 0:0; Newcastle United — Middlesbrough 3:0; Arsenal — Portsmouth 1:0; Sheffield United — Liverpool 4:0; Huddersfield Town — Westham United 3:2. (Radjo.)

Z TEATROW

— Z Teatru Nowego. Dziś, w piątek amerykańska sztuka znakomitej spółki autorskiej Andersona i Stallinsa p. t. „Rywale”, która wstępnym bojem zdobyła w Poznaniu ogromne powodzenie. Publiczność darzy wykonawców entuzjastycznymi oklaskami przy otwartej kurtynie. Treść sztuki osnuta jest na tle wojny światowej. Na czele akcji występują dwaj rywale: oficer i sierżant armji amerykańskiej, ubiegając się o względy pięknej dziewczyny. W roli Charmain znakomita nasza artystka p. Halina Cieszkowska. Reżyserja dyr. Rudkowskiego, dekoracje Al. Kobrynia.



Posel niemiecki w Warszawie
Ulrich Rauscher.



Dnia 24 grudnia 1929 o godz. 12.50 w południe zasnął w Bogu, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, namaszczonej Olejami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany i troskliwy ojciec, teść i dziadek, ś. p.

Sylwester Czabajski

mistrz rzeźnicki

przeżywszy lat 52. Pogrzeb odbędzie się w piątek 27 b. m. o godzinie 3 po południu z kapticy św. Józefa na cmentarz Farny przy ul. Bukowskiej, o czym donoszą

w ciężkim smutku pogrążeni
żona z dziećmi

Poznań, Wielkie Garbary 6

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Cheesz do:

FILMU?

Pisz zaraz, podaj adres, fotografie i znaczek na odpowiedź: np 4680

„EMPEFILM” — Kraków XI.

1 SPRZEDAJE

Samochody

każdego rodzaju nowe i używane, osobowe ciężarowe i autobusy jako kupna okazyjne (zamiany). Dogodne warunki zapłaty. — „Komna” Sp. z o.p. Autmobil. Poznań, Dąbrowskiego 83/85, telefon 77-67 i 54-78. nw 5312

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Inteligentna bona

kochająca dzieci poszukuje posady. Zgłoszenia Kurjer zdw 84 407

Chłopiec

uczciwy poszukuje posady najchętniej w kucharstwie. Łaska we zgłoszenia Kurjer zdw 84 477

Wychowawczyni

z długoletnią praktyką i dobrymi świadectwami poszukuje posady od 1. I. 1930 r. Łaskawe zgłoszenia M. Boneberger, Chudonice, poczta Pniewy. zdw 84 638

2^o WOLNE MIEJSCA

Mistrz ślusarski

młodszy, samotny zaraz potrzebny przy wolnym stole i stacji. R. Smulkowski, warsztat ślus. mech. Wronki, telefon 1. zdw 74 721

Agentów

jeszcze kilka potrzebuje. Śniadeckich 30, II, 4-7. Kw 1374

Kierownik

samodzielny kilkunastu hektarów szkółek drzew owocowych i róż poszukiwany od 1-go marca 1930. Oferty „Szkółki” — Biuro Pietraszek, Warszawa — Marszałkowska 115. nw 6240

BANK KRATOCHWILL & PERNACZYŃSKI

Rok założenia 1902.

POZNAN, PLAC WOLNOSCI 18

Pp 8113/14

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące:

DYSKONTO — INKASO — KREDYTY REMBOURSOWE — GWARANCJE — AKREDYTYWY — DEWIZY — REGULACJA HIPOTEK

Przedpłata

na styczeń 1930 r. za oba wydania razem wliczając tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4.00 w agenciach w mieście zł 4.50 z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 4.70 z odnośnikiem przez pocztę. Poznańskim miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.80, pod opaską w Polsce zł 9.00, pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie „Kurjer” i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania

Telefony do Redakcji i administracji: 100-100, 100-101, 100-102, 100-103

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania wieczornego do godz. 10 w dn. przedświąt do godz. 9 przed połudn. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (linie) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia powstałe wskutek marnotrawienia wydawnictwo nie odpowiada.

Redakcja: Świąt 100-100, 100-101, 100-102, 100-103 — P. K. O. Poznań, nr. 200 149